Nr. 287. Środa 15 Października 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca. Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Jadwigi.
Czwartek: Gawła.
Piątek: Lucyny.
Sobota: Łukasza.
Niedziela: E. 20 po Św.
Poniedziałek: Felicjana b.
Wtorek: Urszuli.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 17 min.
Zachód słońca o 5 g. 16 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

P. Alfred Potocki jako wnioskodawca.

Pamiętną jest klęska, którą Alfred hr. Potocki poniósł d. 15 września na 2 posiedzeniu b. sesji sejmowej, gdy stanawszy na czele hufca ministerjalnego, chciał imiennem głosowaniem pogrzebać wniosek p. Hausnera o zbadanie skutków statutu organizacyjnego kolei państwowych, i upadł mniejszością czterech głosów.

Przez cały miesiąc dąsała się rządowa partja, przemyśliwając nad sposobami nietyle zatarcia klęski, ile raczej dokonania swego zamiaru. Poniżej w innym artykule znajdą czytelnicy obrazek działalności jej w komisji kolejowej. Ale wszelkie zabiegi jej nie wystarczały. Większość sejmowa była zdecydowaną — nie zadać kłamu głosowaniu swemu przy pierwszem czytaniu wniosku p. Hausnera, a z drugiej strony nie wypadało narażać marszałka na słuszny zarzut, iż będąc panem w układaniu porządku dziennego obrad plenarnych, pod naciskiem sfer wyższych, gotów referat komisyjny przewlec tak, iż w końcu mógłby oświadczyć: „nie ma już czasu — referat komisji kolejowej musi spaść z porządku dziennego".

Kłopot partji rządowej powiększył się jeszcze z chwilą, gdy p. Merunowicz wystąpił ze swym „okropnie niepolitycznym" wnioskiem na kategoryczne upaństwowienie kolei północnej.

Dwa gromy straszne drażliwej natury dla polityków, którzy przy każdej sposobności lubią się chełpić solidarnością swoją z potrzebami kraju i z uchwałami sejmu, ale zarazem są zawsze gotowi „spolitykować," gdy vis major tego sobie życzy.

A więc na gwałt trzeba było znaleźć konduktora na owe gromy, i znaleziono go w sposób następujący: Sejm nasz składa się jak wiadomo przeważnie z rolników. Wydobywając na wierzch specjalny interes rolników w sprawach kolejowych, kwestję taryf — sądzono, że można będzie pozyskać ich dla poniechania innych interesów, odgrywających rolę we wnioskach Hausnera i Merunowicza, jakoto: interes z a s a d n i c z y — odrębność kraju — interes n a r o d o w y, interes c h l e b a dla młodzieży technicznej polskiej i ruskiej, i interes p r z e m y s ł u krajowego.

Z rachuby tej wynikł wniosek onegdajszy p. Alfreda Potockiego, postawiony z wielkim tartasem jako naglący w sprawie taryf kolejowych.

Z opuszczeniem kilku szumnych „zważywszy" opiewa on tak:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

po 1sze Wzywa się ck. rząd, ażeby taryfy na kolejach państwowych w ogóle, zaś przy wprowadzeniu ruchu na całej przestrzeni k o l e i p a ń s t w o w y c h g a l i c y j s k i c h w szczególności, w ten sposób ustanowione i przeprowadzone były, iżby stosunki i potrzeby kraju naszego należycie uwzględniono, a mianowicie, by produkcja i handel galicyjski wskutek zbyt wygórowanych kosztów przewozu, jak to dotychczas miało miejsce, na dalsze szkody narażone nie były.

Po 2. Wzywa się ck. rząd, aby na podstawie udzielonych towarzystwom kolejowym w Austrji koncesyj w ogóle, zaś w szczególności na podstawie koncesji kolei arcyks. K a r o l a L u d w i k a i k o l e i C z e r n i o w i e c k i e j zarządził, ażeby zarządy tychże kolei zniżenie taryf dla przewozu produktów krajowych, mianowicie dla zboża, mąki, drzewa, bydła opasowego, oleju i wosku skalnego w stanie surowym lub przerobionym itd., bez zwłoki przeprowadziły, oraz by tymże zarządom wzbroniono przyjmowania dla wywozu produktów z zagranicy pochodzących, ulg taryfowych w warunkach korzystniejszych aniżeli te, które dla wywozu produktów krajowych obowiązywać będą.

Po 3. Wzywa się ck. rząd, ażeby ze względu na termin, z którym w moc art. 19. koncesji z dnia 3. marca 1857 służyć będzie państwu prawo wykupna kolei arcyks. K a r o l a L u d w i k a po dokładnem zbadaniu stosunków zarządu tejże kolei, rozważył, czy przy tej sposobności nie dałyby się wprowadzić zmiany, których wymaga niezbędnie interes państwa i kraju naszego, szczególnie pod względem uregulowania taryf, zabezpieczenia dla ck. rządu zupełnego wpływu na sprawy taryfowe na tejże kolei.

Po 4. Wzywa się ck. rząd, ażeby wobec zbliżającego się wygaśnięcia przywileju ck. kolei P ó ł n o c n e j ces. Ferdynanda, użył odpowiednich środków w celu zapobieżenia, by handel i produkcja kraju naszego nie były narażane na te przeszkody i straty, które dotychczas ponoszą wskutek zbyt wygórowanych kosztów i uciążliwych warunków przewozu na linjach tejże kolei."

Frakcja rządowa, na wzmocnienie której pospieszyli z Wiednia Laenderbankowicze, liczy na to, że posłowie rolnicy, ujęci zainteresowaniem się tak wysoko postawionej osoby ich specjalnemi sprawami na wszystkich linjach — bo nawet upaństwowienie kolei Karola Ludwika, zostało ciśnięte na szalę — przestaną popierać resztę wymagań wielkich i racjonalnych, koniecznych i naglących, i że argument na krótkość sesji, która ma być stanowczo dnia 23 b. m. zamkniętą, łatwiej trafi do przekonania spreparowanej w ten sposób większości sejmowej.

Być może, iż gromozwód p. Alfreda Potockiego, spełni usługę w sali sejmowej. Widać to było już z uchylenia propozycji p. Merunowicza, który się domagał, aby komisja kolejowa w y d r u k o w a ł a dokument o wniosku p. Potockiego, a nie poprzestała (niby dla strasznej nagłości) na ustnym tylko referacie. Być może tedy, że pp. rolnicy zapomną, iż w sejmie mają obowiązek bronić c a ł o ś c i i n t e r e s ó w kraju, ale wielka publiczność nie zapomni o tem, i nie będzie wdzięczną Franklinowi galicyjskiemu. Sztuki i sztuczki na nic się nie przydadzą.

Dlaczego przybył ponownie dr. Ziemiałkowski?

Według naszych informacyj powtórny i niezapowiedziany przyjazd dra Ziemiałkowskiego, jak to już wyraziliśmy w poniedziałek, stoi w związku z referatami komisji powodziowej. Ale stąd nie wynika jeszcze, by p. minister nie interesował się także innemi sprawami.

Czytamy dziś właśnie w *N. Reformie*:

„Są tacy, którzy przyjazd jego wiążą ze sprawą gwarancji kraju dla obligów komunalnych—chociaż trudno pojąć, dla czego ta właśnie sprawa miała wymagać obecności ministra. Rząd nie ma najmniejszego powodu w sprawie tej stawać po tej lub owej stronie—jeżeli zaś może zależeć komu na tem, aby mieć autentyczną wiadomość, czy w razie dania tej gwarancji rząd skłonnym będzie do wniesienia w Radzie państwa ustawy o nadanie tym listom pupilarnego bezpieczeństwa, to wiadomości tej mógł był udzielić czy to p. minister skarbu, który bawił we Lwowie, czy też p. namiestnik.

Bardziej prawdopodobną wydaje mi się druga wersja — że powodem przyjazdu p. ministra Ziemiałkowskiego jest sprawa kolejowa, a mianowicie wniosek posła Hausnera. Zachowanie się stronnictwa rządowego w obec tego wniosku, tak w sejmie jak w komisji, dowodzi najlepiej, jak bardzo wniosek ten był nie na rękę rządowi. W komisji usiłowali koniecznie członkowie tego stronnictwa sprawę zwichnąć, czy to przez powrócenie do stawianego w sejmie wniosku, aby sprawę odesłać do wydziału krajowego—czy też przez takie złagodzenie rezolucji, i tak już bardzo łagodnej, aby jej wszelkie odjąć znaczenie. Gdy to się nie udało—przywołano podobno p. ministra na pomoc, a twierdzą ludzie, że rezultatem tej jego wycieczki do Lwowa będzie, iż sprawozdanie komisji wcale nie przyjdzie na porządek dzienny. Że może to być zamiarem rządu—i że ten mógł być cel przyjazdu p. ministra — jest bardzo prawdopodobnem, ale niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, iż ten cel nie będzie osiągnięty. Jeżeli bowiem sejm najlegalniej w świecie, opierając się o prawo, statutem krajowym mu nadane, uchwalił wyrazić swoją opinję o statucie kolei skarbowych, i jeżeli w tym celu wybrał komisję— to zepchnięcie tej sprawy z porządku dziennego tak dalece uwłaczałoby powadze i godności sejmu, że nie mogę uwierzyć, ażeby się to stało. Rząd powinien przecież wiedzieć, jakie są prawa sejmu, i w wykonaniu tych praw nie powinien reprezentacji kraju krępować. Rząd rozróżnić powinien między popieraniem ministerstwa, rozumnem, uczciwem popieraniem go w tem wszystkiem, co dla kraju i dla państwa użytecznem czyni — a niewolniczem poddaniem się rządowi nawet i wtedy, gdy przekonanie reprezentacji kraju o tem, co użyteczne a co szkodliwe, różni się od zapatrywania rządu. Chcieć takiego niewolniczego poddania się, takiego *sacrificcio* już nie *del'intelletto*, ale nawet... sumienia, znaczy obniżać moralny i umysłowy poziom sejmu, zapoznawać jego konstytucyjne stanowisko, degradować go do znaczenia *beiratu* — a tego rząd konstytucyjny chcieć nie powinien. Gdyby zaś chciał — to nie powinien się w sejmie nikt znaleźć, ktoby ręki do tego przyłożył— nikt: ani komisja żadna, ani żadne biuro, ani żaden poseł".

Mówią również coraz głośniej, że chodzi także o sparaliżowanie komisji kolejowej w powzięciu stanowczych uchwał co do upaństwowienia kolei północnej, ale temu nawet wierzyć nie chcemy, bo wszelki nacisk w tym kierunku może wypaść tylko na korzyść skarbu państwa, w rokowaniach z Rotszyldami.

Zresztą donosimy, że dr. Ziemiałkowski zabawił we Lwowie tylko do poniedziałku wieczorem, i pospieszył z powrotem do Wiednia.

Krzywda ludzka.

W sierpniu br. zaszedł w powiecie przemyślańskim wypadek, którego opis prosił się do łamów *Kurjerka*, ale ponieważ zakrawał na skandal osobisty, przeto zanotowaliśmy go tylko trzema słowy, sądząc że sprawca jego — szlachcic — marszałek powiatowy p. Hilary Treter załatwi spra-

wę po obywatelsku, a mianowicie dołoży starań aby krzywdy, wyrządzonej poczciwemu i zasłużonemu człowiekowi, nie potęgować osobistą zemstą bardzo jaskrawej natury, tak że postępek p. marszałka woła o pomstę do niebios.

Gdy się jednak stało odwrotnie, gdy prawie połowa członkow Rady powiatowej przemyślańskiej, zgorszona postępkiem marszałka, złożyła mandaty, i nie chce z nim obcować, gdy dalej p. marszałek sam w dziennikach krajowych wywlókł całą sprawę, ubierając ją fałszami, — gdy nadto dla załatwienia skandalu międzyobywatelskiego zwołany jest sąd honorowy z grona posłów, który jednak prawdopodobnie nie będzie zajmował się krzywdą trzeciej osoby, głównie dotkniętej awanturą, a na domiar dzienniki, które służyły p. Treterowi do publikacji fałszów, zamknęły dyskusję, wskutek czego ta trzecia osoba, pozbawiona jest obrony, a ze wszech miar na obronę zasługuje, — przeto czujemy się zniewoleni otworzyć jej możność do tego, a publiczność pozna, w jak przykrych położeniach ludzie wielkiego poświęcenia, pracy i zdolności bywają u nas, mając do czynienia z dumnymi pankami, którzy dufni na herb, a zarozumiali na odziedziczoną fortunę, pomiatają honorem i losem bliźnich.

Otrzymaliśmy dziś list, który jest odpowiedzią na pisma w innem czasopiśmie lwowskiem umieszczone. A choć czytelnicy nasi nie znają ich treści, to nic nie szkodzi. Odpowiedź jest tak jasno stylizowaną, że daje pojęcie o ataku i czyni zbyteczną wszelką analizę tegoż.

List ten opiewa:

„Z niemałem zdziwieniem przeczytałem w N. 228 *Gazety Narodowej* korespondencję p. H. Tretera pod tytułem „sprostowanie". Sprostowanie to, jak sama nazwa wskazuje, jest odpowiedzią na jakąś korespondencję poprzednią, przeciw p. Treterowi napisaną, treść której nie jest mi znaną. Zdziwiło mię to bardzo, gdyż nie mogłem przypuścić ani na chwilę żeby p. T. mógł ogłosić szerszemu światu to, co ze względu na własną godność — lepiej by chyba było — schować mu jak najgłębiej.

Nie będąc przyzwyczajony do swarów i kłótni, o zajściu, które niestety miałem mimo mej woli z p. T. nie głosiłem przed nikim ani słowem ani piórem, pomimo nawet tej okoliczności, że charakter wypadku pozwalał mi na to stokroć więcej niż panu T. Lecz gdy p. T. sam wywlókł sprawę na światło dzienne, nie pozostaje i mnie jak pójść jego przykładem jakkolwiek czynię to niechętnie — i ogłosić to co dotąd trzymałem w karbach tajemnicy, tembardziej że podobało się panu T. w ferworze wydobyć przeciw mnie zkąd mógł, z pod ziemi i z pod paznogcia cały szereg zarzutów a właściwie potwarzy (nietylko przeciw mnie!) które od początku do końca są tak rażąco fałszywe a twierdzenia jego jedno z drugiem tak niezgodne, że podziwiać należy jak p. T. nie spostrzegł się co pisze i czemu po napisaniu nie przeczytał. Pominę zaczepki względem osób trzecich, którym pan T. wypowiedział wojnę, albowiem wszyscy zaatakowani są za silni, ażeby potrzebowali czyjejkolwiek obrony; ograniczę się przeto w odpowiedzi na tem co dotyczy mnie osobiście. Być może iż czynię to niepotrzebnie, z powodu mianowicie, że to co p. T. na kogo mówi lub pisze — z całym spokojem można pominąć milczeniem. Streszczam więc sprawę rzetelnie jak było. Z powodu mnogości materjału, pismo me będzie może za długie, za co tak Szanowną redakcję jak i łaskawych czytelników przepraszam.

W zeszłym roku na prośbę Wydziału pow. przemyślańskiego Wydział krajowy wysłał mię do budowy dojazdu kolejowego w Zadwórzu i do kierowania budową drogi powiatowej w Swirżu (subwencjonowanej przez fundusz kraj.) W tym roku delegowany zostałem przez tę samą władzę do ukończenia budowy dojazdu w Zadwórzu i oprócz tego zgodził się Wydział kraj. na życzenie powiatu kamioneckiego, abym kierował rekonstrukcją pięciu dróg gminnych od Nowosiołek do końca wsi Streptowa. Za te roboty pobierałem dodatek do płacy mojej z powiatu przemyślańskiego tylko jeden zł. 20 centów dziennie a nie 1 złr. 50 ct. jak to p. T. umyślnie lub nie umyślnie pomylił się. Wynagrodzenie to pobierałem z polecenia Wydziału kraj. Co do powiatu kamionieckiego, to za roboty tam prowadzone ugodziłem się w drodze dobrowolnego porozumienia się.

Twierdzenie p. T., że najgorętszy dzisiaj obrońca sprawy Sleżanowskiego p. R. Wybranowski (poczytuję to sobie za zaszczyt) z p. W. Czajkowskim jako członkowie komitetu budowy drogi Swirskiej nie byli zadowoleni z mojej czynności jest tylko złośliwym wymysłem.

Z powodu górzystej miejscowości w Świrzu były wielkie wykopy ziemi i nasypy; projekt tej drogi był zatwierdzony przez Wydział kraj., a ja musiałem zastosować się ściśle do tego projektu.

Wysokość więc wykopów i nasypów z razu przerażała pp. Wybranowskiego i Czajkowskiego czemu się wcale nie dziwiłem, ani też miałem za złe, skoro jednak wyjaśniłem rzecz, że ja nie mam prawa zmieniać zatwierdzonego projektu, zupełnie się pp. W. i Cz. z tą sprawą oswoili i pogodzili; na początku zaś tego roku życzyli sobie, abym dalej prowadził budowę drogi Swirskiej i p. W. Czajkowski prosił o to szefa departamentu IV Wydz. kraj.

Zarzut p. T., że most na drodze Świerskiej zbudowałem kosztowny, który się już popsuł, jest zarzutem złośliwym i nieprawdziwym, gdyż most z kamienia łamanego na zaprawie wapiennej, pięć metrów wysoki, obliczony w kosztorysie na 1800 zł. zbudowałem w skutek pomyślnych okoliczności za 600 zł. Most wcale nie popsuł się, okazały się tylko rysy w murze w istocie nie szkodliwe i most stoi i stać będzie. Coś podobnego zdarza się w budowlach o wiele większych i kosztowniejszych.

Powiada p. T., że fundusze wydane na tę drogę w r. z. były zmarnowane, niestety i tu p. T. rozminął się zupełnie z prawdą, gdyż akt odbytej kolaudacji wyraża uznanie całemu komitetowi za trudne a oszczędnie przeprowadzone roboty.

Jeżeli gdzie marnowane były fundusze publiczne w powiecie Przemyślańskim, to przy budowie drogi Gliniańskiej, póki p. T. dyrygował wszystkiem osobiście bez pomocy technicznej lub administracyjnej z czyjejkolwiek strony. I tak zarządził p. T. wożenie gliny na piasek na tej drodze, która później znowu się zbierała i taka zabawka p. T. w inżynierji kosztowała powiat Przemyślański kilkaset zł., zmarnowanie których urzędownie Wydz. kraj. wytykał panu T. w roku jeszcze bieżącym.

Co zaś do dojazdu kolejowego w Zadwórzu, to pisze p. T., że umyślnie przewlekałem ukończenie budowy, oglądając się na jakieś gratyfikacje; jest to wierutnym fałszem. Roboty ziemne były przeważnie ukończone w r. z., dostawa kamienia z kamieniołomów odległych o kilka mil z powodu słotnego lata i złego stanu dróg w tej okolicy szła wolno; lecz za powolnie postępującą dostawę kamienia odpowiadać nie mogłem, gdyż dostawa cała oddaną była przedsiębiorcom, z któremi umowę przeważnie zawierał sam p. T. Skoro dostawa kamienia z końcem lipca r. b. była skończoną to na początku sierpnia r. b. dojazd był prawie gotów z wyjątkiem kilkudziesięciu metrów drogi pozostałej w miejscach gdzie były przejazdy.

W tem p. T. przy widzeniu się ze mną ni ztąd ni z owąd w największej pasji rzuca się, że nie kończę robót oglądając się na gratyfikacje i że „on łapówek nie daje" i t. p. jak to sam w swem sprostowaniu potwierdza; ton i każde jego słowo było dla mnie bolesną obelgą. Niedługo potem pisze do mnie w podobnym stylu urzędowy list przepełniony bezpodstawnemi a obraźliwemi insynuacjami o ubocznych gratyfikacjach i t. p. (list ten posiadam), na który musiałem odpisać. W sposób najoględniejszy i przedmiotowy odpowiedziałem na jego dzikie napaści i obelgi, żądając poparcia dowodami zarzutów miotanych. List mój znajduje się w wydziale krajowym i może służyć za dowód mego umiarko-

Skarb w borze.

Nowela z życia ludu huculskiego

przez

autora „Mojmira."

(Ciąg dalszy.)

Szymon nie porzucił już potem tego przemysłu i kopiąc studnie doszedł do majątku jak na podobnego gospodarza wcale nie małego. Dawniej na owe kilkadziesiąt reńszczaków pracował krwawo i zbierał je może z jakie lat kilkanaście, dzisiaj w przeciągu trzech czy czterech lat, bez pracy, bez trudu, doszedł do kilku tysięcy, a jak mówiono, do kilkunastu. Z rosnącym majątkiem rosła i żądza u prostodusznego niegdyś człowieka. Wiele też mówiono o skąpstwie naszego bogacza. Dziwiono się, gdzie też podziewa pieniądze, gdyż żyje, jak dawniej, po swojemu, i nigdzie nie widać żadnych rzeczy kosztowniejszych w jego domostwie. Mówiono, że gdzieś musi mieć skarb swój zakopany. A skarb musiał to być nie lada, gdyż pieniądz sam mu przychodził do ręki.

Teraz goniąc dziewczynę do dom byłci chwilami mocno zamyślony. Bo z głowy nie mogły mu wyjść słowa Jurkowe, jakby wyrzeczone we złej godzinie, że mu pieniądze jego uzbierane przepaść dziś mają.

— One ci i tak przepadną? Tak gadał? On teraz jak złodziej będzie ich szukał.

I wstrząsł się na samą myśl, by ich kto nie znalazł. Stary nie mógł pojąć, żeby Jurka ciągnęła tu miłość do jego dziewczyny. On w to nie wierzył. Pewnym był przeciwnie, że to skarb jego ciągnie tu łegina *), i że ten go nareszcie okradnie. Chciwość zamroczyła zmysły staremu. Drżąc dzień w dzień przed złodziejami, prawie był pewnym, że Jurko zakradł się do jego dziewki, by ją otumanić i wyłudzić od młodej, ażeby wykryła, gdzie to rodzic chowa swoje pieniądze, a potem, jednej nocy... I tu zbladł na samę myśl, że mu młodzian wynieść może skarb tak dobrze ukryty. Lecz się tem pocieszał, że on dobrze schowany, a nawet i córka domyśleć się nie może kryjówki. Dawniej trzymał pieniądze swe w chacie, lecz bojąc się, by go nie okradli lub nie zrabowali, wyniósł z domu wszystkie swoje reńszczaki, piątki i dziesiątki, dobrze pozawijane i znalazł już sobie na to kryjówkę.

Tak rozmyślając a klnąc dziewczynę, kazał jej położyć się spać, i sam niby również do snu się ułożył.

Lecz po godzinie, gdy już był pewnym, że córka zasnęła, powstał ostrożnie z posłania, zarzucił na siebie stary sierak i po cichu wyszedł z chaty. Przystanął jeszcze przed domem, nasłuchując, czyli też wszystko spi w siole.

Na niebie ciągnęły chmury, jedna po drugiej i księżyc przesłaniały. Cisza była do koła. Tylko zdala szumiała Bystrzyca, raz po raz głośniejszym wybuchając szumem a hukiem, jakby każdy jej krok utrudniać usiłowały złomy kamieni, uparte, nieprzejednane.

*) Łegin, młodzian, parobek.

Wiatr dzienny jakby również usnął i ptak żaden nawet się nie odzywał, tylko gdzie niegdzie dochodziło psów szczekanie, to rżenie koni z pobliskich połonin.

Gdy już stary był pewnym, że wszystko spi spokojnie, poszedł, przekradając się między grusze rozsiadłe po zagrodach, raz po raz przełażąc ostrożnie worynia *), które mu ciągle w drodze stawały, i zbliżył się błoniem zaroślem gdzie niegdzie niskim jałowcem do podnóża pasma gęściej borem jodłowym pokrytego. Tu wychodził do góry nad urwistym, dziko poszarpanym jarem, w którego głębi huczał, to ciszej dyszał chwilami potok z góry pędzący. Nareszcie obok znajomego kamienia sterczącego nad węższym tu już zworem **), zboczył na lewo i wszedł w gęstwinę, przełażąc raz po raz leżące, w dzikim nieładzie wichrami gór, a piorunami poobalane, jodły i świerki, próchnem się rozsypujące, to stąpając po kupach próchna omszonego z dawniej poobalanych drzewin. I tak zaszedł do miejsca, dziko nastrzępionego złomami głazów, a oglądnąwszy się jeszcze raz do koła, postąpił ostrożnie pod jeden z głazów i zaglądnął pod niego, pochyliwszy się zaś z wielką troskliwością, zdawał się coś liczyć, a oblicze jego błogo się uśmiechało. On się poił widokiem tego, co tu widział!

Cisza do koła. Chwilami tylko przeleciał między drzewa gacek lub ozwał się puhacz le-

*) Worynie, ogrodzenie z łat łąk i ogrodów.
**) Zwór, jar rzeki w górach.

wania na powyższe prowokacje. Jakkolwiek z przykrością przystępuję teraz do skreślenia końca zwady z p. T. W kilka dni po moim liście zjawia się p. T. na drodze w Zadwórzu w towarzystwie inżyniera wydziału kraj. p. R. i natychmiast p. T. po swojemu zaczął wywodzić najdziksze zarzuty a zawsze z właściwą mu gniewliwością i coraz dalej to ostrzej przemawiać do mnie wprost prowokacyjnemi zniewagami,—zwróciłem więc uwagę p. T. że swemi obelgami bezpodstawnemi czyni mi najniesłuszniej krzywdę i że za to mam prawo żądać od niego zadośćuczynienia; na to moje odezwanie się p. T. wybuchnął z całą wściekłością słowami „ja panu dam zadośćuczynienie“ i jednocześnie zamachnął się ręką, aby mnie zapewne uderzyć w twarz. Nie będąc przygotowany do napaści, słabo tylko mogłem zasłonić się i nieuniknąłem gwałtownego uderzenia w tył głowy,—rzecz prosta że w mgnieniu oka rzuciłem się na niego i mówię to otwarcie z całej siły obiłem pana Tretera **p o t w a r z y k i l k a k r o ć — i l e r a z y n i e p a m i ę t a m...** powaliłem go na ziemię i będąc na nim juźci nie szczędziłem... Działo się to na drodze i przykro mi tylko, że nie byliśmy sami, lecz był świadkiem inżynier p. R. i w pewnej odległości robotnicy. A p. Treter powiada że „dał mi należytą odprawę“ za nastąpienie na nogę! Wstał z ziemi dopiero potem, kiedy go puściłem i odszedłem od niego.

Po zajściu z p. T. dostałem rzeczywiście dymisję z wydziału kraj. umotywowaną listem mym pisanym do niego. Być może iż wydział kraj. przypuszczał że ja pierwszy zrobiłem zaczepkę i to mi poczytał za grzech; lecz świadkiem całego zajścia był przecież inżynier wydziału krajowego p. R. że nie ja byłem stroną zaczepną—lecz tylko broniącą się. W końcowym ustępie p. T. półgębkiem nadmienia o jakiejś stronie honorowej, ale ta zależna jest — według niego, od kolaudacji dojazdu kolejowego i od sprawdzenia i zatwierdzenia rachunków. Jasną przeto jest rzeczą że p. T. ma zamiar bądź co bądź szukać w rachunkach czegoś, czem by mógł zjeść mię żywcem!

Myśl tam jego jasna... pozostaje mi tylko życzyć mu wytrwałości w wyszukiwaniach. — Pozwolę sobie zresztą wyrazić powątpiewanie czyli wolno p. T. choćby marzyć tylko o „stronie honorowej“. — P. T. pisząc o mnie, użył po kilkakroć wyrazu „diurnista“ juźci w złośliwym celu poniżenia mnie, lecz się i w tem zawiódł, bo wybryk jego złośliwości oceniam obojętnem politowaniem. Los mój jest wynikiem losów ojczyzny; przed rokiem 1863 byłem oficerem saperów w korpusie inżynierów wojska moskiewskiego i jeżeli z czego mogę być dumnym, to że wzgardziwszy przyszłą karjerą i zaszczytami, które mogłem posiąść pod sztandarami wrogiemi, nie przeniewierzyłem się w owym roku tradycji i ideałom — narodowym. Później podzielałem los ogólny wychodźctwa polskiego we Francji i Ameryce północnej. W wojsku moskiewskiem nigdy nie byłem. W roku 1871 przybyłem do Galicji gdzie na podstawie konkursu ogłoszonego w r. 1872 zostałem przyjęty do służby Wydziału krajowego jako pomocnik inżyniera do trasowania dróg krajowych. A jeżeli przez 12 lat wiernej pracy krajowi, w ciągu której byłem wysyłany co rok do nowych robót w charakterze bądź pomocnika inżyniera jak do budowy drogi Tarnów-Szczucin, Muszyna-Krynica; bądź w charakterze kierującego samodzielnie budową jak przy drogach Nowy-Targ-Zakopane, Nowosiółki-Zadwórze, Przemyślany-Świrz, dojazd kolejowy w Zadwórzu i innych, zkąd z wyjątkiem p. T. posiadam najpochlebniejsze dla mnie świadectwa, nie otrzymałem przy Wydziale krajowym stałej, z określonym charakterem posady, to w sumieniu mojem jestem spokojny, że nie stało się to z mojej winy... Zresztą nie sam jeden w służbie krajowej podzielałem ten los pracowników bez jutra, mających obowiązki, lecz nie mających żadnych praw. Pisze p. T. że mam obecnie posadę jeszcze lepiej płatną w kamioneckim powiecie; tym razem wolałbym ażeby p. T. powiedział prawdę...

Za długo rozpisałem się, ale pragnąłem wyświecić sprawę najzupełniej, aby każdy mógł poznać charakter wiecznie kłócący się, zgryźliwy, grubjański i brutalny bez granic pana Tretera. Z takim człowiekiem o pretensjach do nieomylności i władzy dyktatorskiej stosunek mój urzędowy był największą męczarnią, i jeżeli nie przyszło do awantury zaraz w pierwszych tygodniach, to jedynie, że zdobywać się musiałem na anielską cierpliwość i szanowałem siebie i spokój. Rzecz naturalna jednak, że wszystko ma swoje granice. W końcu muszę wyrazić moje niezłomne postanowienie, że w tej sprawie piszę pierwszy i ostatni raz. — Czercc pod Sieniawą 12go października 1884. *Józef Sleżanowski.*

Do listu powyższego musimy dodać, że p. S. jest ojcem rodziny. Wszystko co tu opisał jest dosłowną prawdą. A dostał dymisję ze służby publicznej za to jedynie, że przywiedziony do ostateczności — ujął się po męsku za swym honorem.

Sąd honorowy, który ma się zajmować li sporem p. Tretera z kolegami w powiecie—spełniłby misję prawdziwie obywatelską, gdyby się stał również orędownikiem krzywdy p. Sleżanowskiego, bo żyjemy przecież w państwie — prawa, a nie swawoli kozackiej.

Praktyka kopytkowa w Tarnopolu.

Otrzymujemy pismo następujące: Na posiedzeniu dnia 23 września odbytem, uchwalił Sejm przyznać gminie miasta Tarnopola prawo poboru kopytkowego na lat trzy. Jakkolwiek w zasadzie przeciwni jesteśmy nakładania tego rodzaju ciężarów na okolice miast większych, w tym wypadku zgadzamy się, że przyznanie przywileju tego Tarnopolowi była konieczną, a nawet słuszną rzeczą.

Bo nie uwzględniając już tego, że drogi miejskie w Tarnopolu utrzymane są tak, że za wzór gościńcom, zwłaszcza rządowym, posłużyćby mogły, nie uważając i na to, że Tarnopol posiada kilkanaście kilometrów szerokich i wygodnych chodników, z płyt regularnych ułożonych, że sieć chodników z każdym rokiem, w ostatnich zwłaszcza czasach, znacznie się rozszerza, baczyć przecież musimy, że Tarnopol, nie posiadając żadnej własności gruntowej, żadnego majątku w ziemi, opłaca bardzo znaczny podatek indemnizacyjny. Naturalnie nie opłaca go za siebie, lecz za sąsiadów swoich, od których też słusznie może wymagać opłaty kopytkowego, zwłaszcza że takowe, jako roczny dochód dwunastu tysięcy złr. nie dorównywa, ani w połowie opłacanej indemnizacji.

Po raz pierwszy wniosła gmina miasta Tarnopola prośbę do Wydziału krajowego, o wyjednanie u sejmu prawa poboru kopytkowego d. 1 września 1872. Sprawa poszła szybko, bo przychylna uchwała sejmu uzyskała już 16go lutego 1873 sankcję cesarską. W ciągu lat następnych prosiła gmina po dwa kroć o przedłużenie przywileju i po dwakroć w czas je uzyskała.

W tym roku stało się inaczej.

Prawo poboru kopytkowego zgasło z ostatnim dniem czerwca. Gmina wniosła wprawdzie petycję o przedłużenie tegoż jeszcze w jesieni roku zeszłego, lecz jak widzieliśmy, sprawa ta dopiero w obecnej sesji sejmowej weszła na porządek dzienny.

Od trzech więc i pół miesiąca nie ma gmina miasta Tarnopola prawa kopytkowego pobierać. Nie ma prawa — ale czy nie pobiera?

Gmina wydaje na utrzymanie środków komunikacyjnych w swoim obrębie, wedle budżetów z lat 1882 i 1883 przeciętnie trzynaście tysięcy rocznie, w bieżącym roku wzrosła ta rubryka do 20 tysięcy i w tym właśnie roku bez własnej winy, ponosi w szczupłych swych dochodach dość znaczny uszczerbek.

Pojmujemy bardzo dobrze trudne położenie gminy miasta Tarnopola, żadną jednak miarą pochwalić nie możemy sposobu, w jaki takowa w położeniu sobie radzi.

Od chwili ustania przywileju, zrobiła gmina z dzierżawcą, czy dzierżawcami kopytkowego układ, naturalnie nie całkiem jawny, na mocy którego opuszcza im pareset złr. miesięcznie z czynszu dzierżawnego, ci zaś biorą i nadal kopytkowe, od kogo takowe wziąć się da.

De jure więc nie ma kopytkowego, de facto zaś istnieje ono... ale i nie istnieje. Nie istnieje dla świadomych sprawy, a więc przeważnie dla obywatelstwa okolicznego, ich służby, ich furmanek, nie istnieje dla sprytnych i wszystkowiedzących synów Israela, może wreszcie dla kilku inteligentnych, lub odważniejszych włościan — ale istnieje dla całej masy ludu ciemnego i ubogiego, który na widok rogatki i wyciągającego przy niej rękę cerbera, pokornie sięga do sakiewki i opłaca bezprawną daninę.

A danina to nie drobna względnie do ubóstwa ludu naszego ogromna, boć w dzisiejszych stosunkach płaci dzierżawca gminie „za rogatki“ około 700 złr. miesięcznie! Śmiało więc twierdzić można, że tysiąc złr. co najmniej spłacają najubożsi mieszkańcy powiatu tarnopolskiego w każdym razie nieprawnie.

Przyjrzawszy się całej sprawie, mimowoli dwojakie zadajemy sobie pytanie: Jaką etyką kieruje się gmina Tarnopola? Czy sądzi, że ubodzy na duchu, i na kieszeni, dla konsekwencji, ubogimi być winni? jak usprawiedliwia takie wyzyskiwanie nieświadomości i potulności wieśniaka naszego?

Czyż niema nikogo w gminie, ktoby zwrócił uwagę, że takie lawirowanie jest na wskróś niemoralnem, że obowiązkiem gminy byłoby raczej ponieść stratę materjalną, nie tolerować a nawet wprowadzać w życie bezprawie.

Wszak gmina posiada zapewne jakiegoś doradcę prawnego, do któregożby należało, przykrą tę, w każdym razie, sprawę tak pokierować, by gminę od strat możliwie uchronić, ale i nie siać demoralizacji między lud nasz i tak niezbyt

---

sny. Lecz ten go nie zdradzi. To stróż nocy i nocnych skarbów!

Zdaleka gdzieś w wielkiem oddaleniu słychać było niby poryk niedźwiedzia. Ale i ten jego skarbów nie potrzebuje.

Nikogo tu nie było. Tylko księżyc wyjrzał z za chmury ciekawy, jakby chciał razem ze starym przeliczyć skarb jego.

Lecz i ktoś drugi również ciekawy wychylił się z poza grubego świerku. Staremu się zdało, że się coś ruszyło, jakby kto nogą stąpił po suchych szpilkach świerkowych. Aleć obejrzawszy się drżący, zoczył, że to gałąź sucha na dół zleciała i niepotrzebnie go tylko przeraziła.

— Jest wszystko — wyrzekł zadowolony i nazad tam włożył, a z wielką troskliwością i miłością pod głaz ten spozierał.

Nareszcie powstał i wyszeptał po cichu:

— Niedoczekanie twoje!... Nie okradniesz ty mnie. On tu dobrze schowany.

A w tem coś się drugi raz ruszyło i puhacz złowrogo mu zachychotał.

Stary się przeraził, lecz usłyszawszy tylko trzepot ptaka nocnego, poszedł swoją drogą, zamyślony jednak, dlaczego puhacz właśnie wtedy zawołał tak nagle, gdy on jakby wymawiał zaklęcie na złodzieja, za którego chciał tu uważać Jurka.

— O! gdyby mnie... tu co kiedy... — I nie chciał dokończyć, a przeraził się na samą myśl— lecz się nie powstrzymał, by jeszcze nie dodać:

— O! jabym wiedział wtedy, kto to taki... Dobrze, że ci wiem... Halka moja durna, jak zwykle dziewka... A ty przez nią gotowbyś się jeszcze do mojego skarbu... Ależ co tam!.. Ani ona nie wie, ani żadna żywa dusza.

I odszedł spokojny.

A tam — po chwili — z poza świerku wyszedł ostrożnie ktoś drugi, przez cały czas jakby przyczajony.

I gdy księżyc raz jeszcze miejsce to oświecił widać było człowieka. Ale nie był to kochanek Halki. Gdy ten wysmukły, by młoda jedlinka, a krucze kędziory spadają mu na ramiona, równo jeno nad owalnem czołem przycięte, obecny tutaj zaś chłop wzrostu był niższego, ale w pasie nierównie grubszy, a gęste kędzierze w dzikim nieładzie spadało mu na twarz i oczy prawie zakrywało. A byłci to chłop wiekiem starszy.

Stał tutaj czas niejaki i jakby się zamyśliwał a patrzał w stronę, kędy odszedł stary. I trząsł się jakby we febrze. Nie wiedzieć, ażali ze strachu, czy z chciwości?... Ha! odkrył miejsce, gdzie stary krył skarb swój drogi. Zdawał się być jeszcze niezdecydowanym. A puhacz ten samy zawołał:

— Puhu-puhu-huhuhu... na tu-u-u-u-u.

I jakby się naigrawał z obawy człowieka. Wołał i wołał zachęcając... A człowiek ów jakby nasłuchiwał.

(Cząg dalszy nastąpi).

wielkie o poszanowaniu prawa mający wyobrażenie.

A powtóre. Jak to się dzieje, że tak monstrualne stosunki mogą istnieć przez czas tak długi? A jest nadzieja, że jeśli gmina nie zechce postarać się o jakoweś uregulowanie tej sprawy, to jedyna zapewne w dziejach autonomji ta anomalja potrwa jeszcze czas dłuższy, zanim uchwała sejmu uzyska sankcję cesarską, a tem samem moc obowiązującą.

Czy, jeśli gmina sama nie poczuwa się do obowiązku przestrzegania praw, nie ma nikogo, ktoby ją napomniał? Cóż na to Wydział krajowy? *Tangens.*

W każdym razie należałoby uregulować prawnie tę sprawę, której zdaniem naszem miasto nie winno, ale okoliczność, że sejm z. r. odroczony, miał się zebrać na wiosnę, i byłby na czas uchwalił prolongatę kopytkowego. Jest to tylko jeden jaskrawy przykład szkody materjalnej, która wynikła dla interesentów z niczem nieusprawiedliwionej przewłoki owego odroczenia. (Red.)

KRONIKA.

Z życia byłej paryskiej kurtyzany. Temi dniami zmarła we Lwowie kobieta, która za czasów drugiego cesarstwa była u szczytu swej wątpliwej sławy i zaliczała się do ówczesnych gwiazd półświatka. W rzeczywistości nosząc nazwisko Heleny L. znaną była w Paryżu pod przybranem nazwiskiem Ernestyny de Verny. Mało kobiet jej gatunku posiadało tyle co ona szczęścia.

Debiut jej w świecie, pochłaniającym tysiące fortun, odbył się w roku 1847. Pochodziła ona z rodziny mieszczańskiej i była sierotą. Hrabina M. bogata pani, za wstawieniem się jej krewnego ks. karmelity, przyjęła sierotę do siebie i chowała na swoim dworze. Licząc lat 10 oddaną została do klasztoru, gdzie pozostawała na kosztach hrabiny M. przez lat 6 i z nią to, będąc już panienką dorastającą, wyjechała jako towarzyszka podróży do Szwajcarji. Obfite jej zdolności umysłowe rozwijały się coraz więcej: znała już kilka języków, muzykę i inne nauki, jej dziewicza piękność przybrała formy skończnne i kto ją widział w siedmnastym roku jej wieku, musiał przyznać, że była bardzo piękną i powabną dziewicą. Im bardziej miała sposobność poznawania obyczajów i zwyczajów większego świata, tembardziej rosła jej ambicja; wiedziała ona, że jest piękną i powabną i spodziewała się ciągle, że przy pomocy swoich zalet i wdzięków odegra jeszcze znakomitą rolę na świecie. Owóż bawiąc w Szwajcarji z hr. M. miała sposobność do zrobienia znajomości z przystojnym i bardzo bogatym Włochem, chornjącym na spleen, któremu pozwoliła się wykraść od hr. M., udając się wraz z kochankiem do Paryża. Tu została bogdanką owego Włocha nazwiskiem Antonia d'Giorozzo. Szlachetny ten syn Italji ofiarował jej przeszło milion w papierach państwowych, a nadto zakupił dla niej piękną willę na polach Elizejskich. Włoch ów po kilkomiesięcznem pożyciu zmarł nagle, będąc na balu tknięty apopleksją.

Po śmierci pierwszego szaleńca znalazła Ernestyna de Verny mnóstwo innych. którzy się składali z książąt i dyplomatów.Jak błyszczący meteor zajaśniała ona wówczas wśród przesiąkłej rozkoszą atmosfery Paryża. Bywała na pierwszych salonach, w pyszne i drogie strojna suknie i klejnoty, gdzie ją otaczały grona wielbicieli. Grała także w karty, co przynosiło jej znaczne dochody.

Burzliwe to a pełne ciekawych epizodów jej życie, płynęło przez lat siedm. W roku 1863 wszystkie te dzienniki stolicy francuskiej, które zwykle pilnie śledzą i rozgłaszają wszystkie zdarzenia półświatka, przepełnione były opisami rozgłośnej awantury, wywołanej przez Ernestynę de Verny, pomiędzy dwoma oficerami podczas gry w karty. Odbył się mianowicie pojedynek na szpady, w którym padł ofiarą jej najukochańszy faworyt. Od roku 1863—1864nadawała ton w paryskiem życiu modnego świata, a w salonach swoich arystokratów i świat uczony przyjmowała. Dawała kolacje, które kosztowały po piętnaście tysięcy franków, rozrzucała pieniądzmi, aż przyszła do zupełnej ruiny majątkowej.

Od roku 1868 przebywała na łasce u sławnej na cały Paryż kurtyzany, artystki Marty de Vère, która również jak ona wzniosła się do majątku i sławy, i stała na równi z gwiazdami ówczesnemi Corą Pearl, Barnecti Guimont w paryskim monde galant. W roku 1870 wojna, co wymiotła Bonapartych, a z niemi tyle brudnych gwiazd Paryża, położyła koniec tryumfom podobnych dam, które rujnowały bogate rodziny Francji. Rozprószyły się te gwiazdy i znikły z dniem. Ernestyna de Verny uboga już i w podeszłym wieku przyjechała do Lwowa w roku 1875 i zamieszkała u krewnych, którzy jej nie odmówili na starość przytułku, a przed kilku dniami umarła. Zeszłego roku zmarła jej koleżanka i dobrodziejka Marta de Vère, która zostawiła znaczny majątek — na rzecz państwa, bo żadnych spadkobierców nie było.

Bogdaj to kupa błota! Północ się zbliża, do domu powracam — niebosklon cały chmurami zasłany, latarnie zgasły, laską drogę macam — „Kto się w opiekę“ — mówię, rozespany. Przez jedną z ulic stolicy przechodzę, z duszą i ciałem Bogu się polecam, i tak w milczeniu, a w czartowskiej trwodze, strach mój fantazją stopniowo podniecam. Lecz nie dziwota, bać się było czego, pomnę w kieszeni tkwiło coś monety, a tu nie widać ni stróża nocnego, ni policjanta, by bronił poety... A dobrze mówią, że jak bieda spotka, to już na wszystkie strony człeka męczy, to też koło mnie, jak u kołowrotka, jeden za drugim, strach za strachem dręczy. Dumam tak dumam, aż tu ktoś jak skoczy... Na Boga, krzyknę — ratujcie kto żywy! — Zabryzgał mi błotem twarz całą, oczy — czart jakiś z piekła zleciał niegodziwy. -- Trę oczy, patrzę i odwagę zbieram — gonię by ująć wrzekomo złodzieja; chwytam — gdy oczy lepiej już otwieram, poznaję mego drogiego Macieja, mego od dawnych lat już znajomego. — Cóż ty tu broisz?! — pytam zadziwiony. — On odpowiada: „nic chyba nowego — szkoda, że jesteś tak rozciekawiony; zwykła przygoda... w domu tym na górze, mieszka jegomość znany w całem mieście.... brzydki jak djabeł, i wiecznie się chmurzy, a monetą zdobył serce niewieście... Ale do rzeczy. Żonka jego młoda, zacna kobietka... panną jeszcze była, kiedy wabiły jej wdzięki, uroda, że ją kochałem — ona dla mnie żyła... Lecz przeznaczenie, snać inaczej chciało — komu innemu ręka się dostała, a mnie z miłości chociaż to zostało, że przyjacielem domu mię przezwała... Wyobraź sobie — mąż jej gdzieś w kasynie długie wieczory na rozmowach trawi, i troski topi w siedmiogrodzkiem winie, a któż tę zacną kobietkę zabawi?!... Jużcić nikt inny... dzisiaj do kaduka — siedzę, i niewinną bawię ją rozmową.... Mówię o sztuce... aż tu ktoś zastuka. Słyszę głos: „otwórz Zosiu!“ — tracę głowę. — Ona biedaczka niewinnie zmieszana, drzwi od balkonu szybko otworzyła, i tam popehnęła swego Donżuana, a historyjka tak się skończyła, że skoczyłem w błoto, a to tak szczęśliwie, jak na poduszkę lekko, o mój drogi, że teraz wierzaj, sam sobie się dziwię, iż nie złamałem karku, ani też nogi. — Bo wyobraź sobie, mój kochany, gdyby to błoto dawno ztąd zabrali, nie byłbym teraz tak uratowany, nie bylibyśmy z sobą rozmawiali. — Bądź błogosławione o przedwieczne błoto, cenię cię teraz -- przeceniam nad złoto“. *W. K.*

Nader dowcipne oszustwo popełniono we Lwowie temi dniami. Opisuje je *Gaz. Nar.* Do jednego z porządniejszych hoteli zajechał przyzwoicie ubrany „facet“, a głównemi częściami jego tualety był niesłychanie długi menżyków i wysokie buty. Zabawiwszy w hotelu dzień i noc, gdy miał wyrównać rachunek, okazał się niewypłacalnym i zaproponował gospodarzowi spodnie swoje, nader eleganckie w zastaw. Gospodarz nie widząc rady, przyjął ten oryginalny zastaw, a facet w menżykowie i butach wyszedł na miasto, nie zdradzając wcale braku bardzo ważnej części tualety. Wieczorem wszedł do innego hotelu, wziął numer, kolację spożył przyzwoitą, i w ogóle wygód nie szczędził sobie żadnych. Nazajutrz przywołał służącego, aby mu rzeczy wyczyścił. Służący uwinął się z tą sprawą pośpiesznie i wkrótce złożył napowrót w pokoju gościa menżyków, kamizelkę, tużurek i buty, nie spostrzegłszy w zapale czyściciela, braku — jak wyżej... Gość więc narobił niezwykłego hałasu, kazał przywołać właściciela hotelu i począł go z góry nabierać, że mu część ubrania zginęła... Gospodarz dla zatuszowania sprawy godził się już na odkupienie straty, ba—ale teraz dopiero dowiedział się pięknych rzeczy. O spodnie mi nie idzie, mówił gość miotając się w gniewie, ale o pieniądze, które miałem w kieszeni, 350 złr.! Gospodarz struchlał, ale rad nie rad, dla uniknięcia kompromitacji zakładu, wypłacił gościowi jego stratę i odkupił mu jeszcze ową część ubrania. Gość zniknął z hotelu, zapłaciwszy tym razem rachunek. Dopiero w kilka dni później, gdy kelnerowie hotelowi gdzieś na piwie wypadek ten omawiać zaczęli, wypłynęło z kombinacji, jak wyrafinowanego oszustwa ofiarą padł jeden z właścicieli hotelu.

Magistracki „robotnik“. Osobnik tem mianem nazwany, znany jest już lwowianom z tego, że stojąc na ulicy cały dzień Boży z miotłą lub łopatą na jednem prawie miejscu, udaje że robi — i to ciężko. Nie dziwota też, że na każdym kroku pełno błota, brudu i śmiecia leżącego całemi dniami po ulicach i zdanego na wolę wiatrów i deszczu, tych najgorliwszych a niepłatnych robotników miejskich. Jednego z tych pierwszych, t. j. ludzkich robotników, obserwowało kilka przechodniów na Marjackim placu i przypatrywało się manipulacji z kupą błota. Po dokonanej operacji z miotłą zabrał pilny robotnik płynne do połowy błoto łopatą do wózka zamkniętego trzema ścianami i zasuwą, co trwało z pół godziny. Po napełnieniu skrzynki, zasunął zasuwę, ale nie całkiem, lecz zostawił u spodu otwór blisko trzycalowy; zaprzągł się następnie do wózka i żółwim krokiem posunął przez plac. Błoto tymczasem poruszane, mając duży otwór u spodu wózka, wylewało się najswobodniej na bruk tak, że gdy pracownik magistracki przejechał przez cały plac, przekonał się z wielkiem zdziwieniem, że wózek już próżny. Niestrudzony w pracy, chwyta znowu za miotłę, zmiata błoto drugie pół godziny, nakłada wózek, zamyka go tym razem szczelnie i wiezie wprost do kanału na rogu ulicy Akademickiej. Kanał ten, to znowu wielki magazyn śmiecia, urządzony przez organa czyszczenia miasta, zapewne dla oszczędzenia wywozu śmiecia za miasto. Można widzieć codziennie po kilka razy (w czasie zamiatania ulic) jak zajeżdża tam wózek za wózkiem i wysypuje tam nieczystości ze wszystkich przyległych ulic zebrane. Czy procedura taka licuje z rzeczywistem pojęciem porządku i czystości w mieście, pozwalamy sobie wątpić o tem, woda bowiem w Pełtwi nie jest tak obfitą, aby mogła tyle, codziennie jej dostarczonego śmiecia wynieść; zatrzymuje się więc ono pod brzegami, gdzie gnije i zanieczyszcza powietrze, albo też zatyka kanały domów prywatnych.

Walne Zgromadzenie członków „Towarzystwa pomocy naukowej“ odbędzie się w piątek dnia 17. października o godzinie 7 wieczorem w zabudowaniu żeńskiego seminarjum nauczycielskiego przy ul. Skarbkowskiej. Na porządku dziennym wybór prezesa, jego zastępcy i członków dyrekcji.

Z Towarzystwa gimnastycznego Sokół we Lwowie. Z dniem 16. października b. r. otwiera dyrekcja kurs gimnastyki dla starszych członków Towarzystwa w sali ulica Kurkowa l. 7. Ćwiczenia odbywać się będą co wtorku, czwartku i soboty od godziny 6 do 7 wieczorem.

Magistrat miasta Lwowa stosownie do §§. 18 i 19 ustawy z dnia 23. maja 1883 roku o utrzymaniu ewidencji katastru podatku gruntowego podaje do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji, osobny urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu c. k. archiwum map katast. we Lwowie, II. piętro drzwi nr. 62 w dniach 27go, 28go, 29go października b. r. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u wspomnionego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie ustnie podać odnośne wyjaśnienia.

Stypendja po 1000 zł. z fundacji galicyjskiego Wydziału krajowego Imienia Najj. Pana, otrzymał dr. filozofji Józef Henryk Kallenbach, dr. wszech nauk lekarskich Władysław Kohlberger i ukończony słuchacz politechniki Roman Dzieślewski.

Sąd powiatowy w Bieczu rozpocznie swoją działalność z dniem 1, stycznia 1885.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godzinie 6ej wieczorem odbył się w kościele archikatedralnym ślub p. Edwarda Marynowskiego, urzędnika bankowego, z panną Antoniną, Wincentą, Rafaelą Kirszenrówną. Młodej parze] pobłogosławił ksiądz K. Ollender.

Zamknięcie czytelni akademickiej w Krakowie. Wydział czytelni akademickiej otrzymał następujący reskrypt: L. 21246. Do szanownego stowarzyszenia „Czytelni Akademickiej“ na ręce pana A. Albinowskiego, wice prezesa w Krakowie. Wysokie prezydjum c. k. Namiestnictwa reskryptem z

dnia 5. b. m. l. 5143 oznajmiło, że według ustawy dyscyplinarnej dla c. k. uniwersytetów z dnia 13. października 1849 Dz. ust. p. Nr. 416, młodzież akademicka pozostawać ma pod opieką i nadzorem władz akademickich. Na podstawie powyższego przepisu, nie mniej na podstawie postanowienia §. 22 statutu stowarzyszenia Czytelni akademickiej w Krakowie, wykonywał w rzeczywistości opiekę nad pomienionem stowarzyszeniem senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego. Ponieważ wskutek faktycznego odjęcia opieki nad czytelnią akademicką w Krakowie ze strony władzy akademickiej, niemniej wskutek uchwalonej przez walne zgromadzenie członków czytelni zmiany statutów, przewidującej faktyczne istnienie stowarzyszenia tego bez opieki władzy akademickiej, stowarzyszenie to wobec powyższego przepisu ustawy dyscyplinarnej dla c. k. uniwersytetów utraciło warunki prawnego swego istnienia, jako stowarzyszenia akademickiego, przeto W. Prezydjum c. k. Namiestnictwa rozwiązuje niniejszem „Stowarzyszenie czytelni akademickiej w Krakowie“ na mocy paragrafu 24 ustawy z dnia 15. listopada 1867 Dz. u. p. nr. 134. O czem c. k. Dyrekcja policji zawiadamia szanowne stowarzyszenie, Czytelni Akademickiej z nadmienieniem, że przeciw wzmiankowanemu zarządzeniu Wys. c- k. Prezydjum namiestnictwa przysłuża szanownemu Stowarzyszeniu czytelni Akademickiej prawo rekursu do Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych w przeciągu dni 60 od zawiadomienia Go o tem zarządzeniu. Również w myśl powołanego na wstępie reskryptu Wysokiego c. k. Prezydjum namiestnictwa, zawiadamia się Szanowne stowarzyszenie, że na mocy paragrafu 25 ust. 2 o stowarzyszeniach ustaje bezzwłocznie wszelka czynność Szanownego stowarzyszenia i jedynie na zwołanie Walnego Zgromadzenia celem powzięcia uchwały co do majątku Stowarzyszenia odpowiednie zezwolenie udzielonem być może. Z c. k. Dyrekcji policji, Kraków, dnia 11 października 1884. Podpisano *Englisch.* — W myśl tego reskryptu o godz. 2 w południe w sobotę d. 11 b. m. nastąpiło zamknięcie lokalu Czytelni akademickiej przez p. komisarza Maryana Jüttnera w towarzystwie drugiego urzędnika policyjnego, przez opieczętowanie wchodów do lokalu stowarzyszenia. Droga rekursów zdaniem naszem, pozostanie bezowocną i nie doradzamy jej młodzieży krakowskiej. Wskazane byłoby założenie nowej czytelni z uwzględnieniem konieczności prawnych, ale jeśliby to miało krępować swobodę życia akademickiego i stanowić rodzaj *furculae caudinae*, natenczas sądzimy, że młodzież akademicka znajdzie przystęp do innych stowarzyszeń, które się staną dla niej ogniskami pożytecznego działania.

Koleżeński obchód jubileuszu prac M. Bałuckiego, o którym donosiliśmy, odbył się w sobotę o 7. wieczorem w salach Drezdeńskiego hotelu ozdobnie udekorowanych. Przybyli na wezwanie inicjatorów tego obchodu, koledzy p. Michała Bałuckiego z 8 klasy gimnazjum św. Anny (r. 1857) pp. dr. Bochenek Mieczysław, dziekan i prof. Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie, ksiądz dr. Bukowski Juljan. proboszcz koll. św. Anny w Krakowie, dr. Buś Wojciech, adwokat w Tarnowie, Cyga Józef, naczelnik Sądu w Bochni, Dzianott Ludwik, właściciel dóbr Lubla, Jarosz Rudolf, naczelnik Sądu w Ciężkowicach, Karpiński Alfons, naczelnik Sądu w Jordanowie, dr. Orłowski Józef, dyrektor szpitala w Przemyślu, ks. Popiel Jan, dziekan i proboszcz w Kościelcu, baron Przychocki Kazimierz, notarjusz w Wieliczce, Podwin Adolf, radca Sądu w Wadowicach, dr. Schmidt Michał, wice-prezydent miasta Krakowa, dr. Siedlecki Stanisław, profesor gimnazjum św. Anny w Krakowie, dr. Skalski Władysław, fizyk starostwa w Sanoku, dr. Stanko Wojciech, fizyk starostwa w Tarnowie, dr. Styczeń Wawrzyniec, adw. w Krakowie, Szczepański Alfred, literat i sekretarz Banku dla krajów, dr. Trybulec Józef, adwokat i burmistrz miasta Bochni, Vayhinger Adolf, notarjusz w Starym Sączu, ks. Węgrzynowski Ignacy, dziekan i proboszcz w Swilczy, dr. Żeleński Władysław, literat, artysta-muzyk w Krakowie, Zgórek Ludwik, starszy profesor seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, dr. Znamirowski Żegota, starszy profesor gimnazjalny św. Jacka w Krakowie. Oprócz obecnych, nadesłali telegramy i listy pp. Bohdanowicz Antoni, wł. dóbr, dr. Gumplowicz Ludwik, prof. uniw, w Gracu, Kłobukowski Wład., wł. dóbr w Gródku nad Dunajcem, dr. Kubala, historyk, dr. Madejski Władysław, lekarz w Pieniakach, dr. Seidler Antoni, lekarz w Żywcu, dr. Wągrowski Karol, fizyk w Czortkowie, i dr. Juljan Walewski, adwokat w Warszawie, a także „Ognisko“ i „Zgoda“, Stowarzyszenia polskie w Wiedniu, „Umielecka beseda“ w Pradze, oprócz wielu innych.

Zebrani wydelegowali z pośród siebie pp. profesorów Siedleckiego i Zgórka, ażeby wprowadzili jubilata. Przybyły jubilat powitany został gromkiem „Niech żyje“! a kolega dr. Schmidt, wiceprezydent Krakowa, imieniem wszystkich przemówił w gorących słowach, podnosząc zasługi jubilata i wszystkich przybyłych pozdrawiając. Koledzy zasiedli do uczty. Pierwszy toast na cześć jubilata wniósł również dr. Schmidt mniej więcej w następujących słowach:

Spoglądając na to, miłe grono czcigodnych kolegów, którzy tu do wspólnej uczty zasiedli, a którzy w hierarchji społeczeństwa zaszczytne zajmują stanowiska - mimowoli nasuwa się myśl, że to czem jesteśmy, zawdzięczamy wszyscy jedynie i wyłącznie naszej własnej a twardej pracy. — Dziecka szczęścia, któreby bez pracy i niezwykłemi skokami doszło do niezwykłych godności i ogromnej fortuny, nie ma między nami. — Zasada sine sudore et labore nihil — była widocznie przewodnikiem w ubiegłem naszem życiu! — Ale najtrwardszy zawód obrał sobie nasz kochany kolega a dzisiejszy Jubilat! — Któż nie wie, jakie przykre koleje losu przechodzą niekiedy literaci? A jeżeli nasz Jubilat mimo to, puścił się na tę śliską drogę — to tylko dowiódł, że liczył na swą odwagę cywilną, na swą twardą pracę i na wytrwałość. I niezawiódł się też! Przez swą pracę literacką, zyskał w narodzie imię głośne — a za swe przymioty duszy, otoczono go mirem i szacunkiem. — Dlaczego trafnie mogę do niego zastosować słowa jednego z wieszczów naszych:

A człowiek wart tyle,
Na ziemi i w niebie;
W miłości i sile
Co sam zrobił z siebie!

Dumni jesteśmy, że mamy kolegę, na którego cały polski naród swoje oczy zwraca, a cieszymy się że my pierwsi rozpoczynamy szereg uroczystości, które wkrótce po naszej nastąpią. Koledzy, znając usposobienie i hart duszy Jubilata, wiedzą, że wytrwa na drodze, na którą wstąpił i że uczciwą a sumienną pracą osiągnie więcej zaszczytów, bo praca uczciwa i sumienna prowadzi wysoko. *Sic itur ad astra.* Wznoszę więc toast — gwiazda naszego piśmiennictwa, kolega Bałucki niech żyje! Przy tych słowach wręczył mowca p. Bałuckiemu ozdobne album, wykonane w zakładzie introligatorskim p. Kwisa. z fotografiami wszystkich kolegów.

Jubilat odpowiedział skromnym i krótkim toastem na cześć swoich kolegów.

Następnie odczytane zostały telegramy i listy a najpierw pismo czcigodnego J. I. Kraszewskiego Nestora naszej literatury, datowane z Magdeburga, a pisane po niemiecku, którego przekład brzmi:

Przezacny panie Kolego!

Pierwszym być pragnę, którybym Panu w tym uroczystym dniu jubileuszowym powinszować i powitać go mógł, w obcym niestety języku, którym nie władam biegle. Znam pana lepiej niż sądzisz i spodziewasz się — cenię Pana i kocham. — Nie chcę wiele pisać, lecz pan z tych kilku słów wyrozumiesz moje dla siebie uczucia i uwierzysz w nie. Oby dobry Bóg dał Panu siły do pracy, szczęście i wszystko czego sobie tylko życzysz. Podczas jubileuszu będę przy Panu duchem moim.

Ze szczególnym szacunkiem i miłością, uniżony
J. I. Kraszewski (mp).

Tak rozpoczęta biesiada trwała dosyć długo wśród serdecznego ożywienia i poufałości dawnych kolegów. Toasty wznosili pp. Bochenek na cześć byłych profesorów, których pisemnie i telegraficznie zawiadomiono; pr. Zgórek na cześć kolegów stanu duchownego; w imieniu ich przemówił ks. Bukowski na cześć lekarzy; adwokat dr. Styczeń za zdrowie urzędników, profesor Siedlecki dziennikarzy i literatów, notarjusz Przychocki, obywateli ziemskich, zakończono wielki szereg toastów staropolskiem „Kochajmy się“.

Że biesiada ta miała czysto koleżeński charakter, dowodzi okoliczność, iż wśród rozmowy obliczono ilość żonatych a nawet ich dzieci i okazało się, iż zwolenników małżeństwa pomiędzy obecnymi na uczcie kolegami p. Bałuckiego było 18, a potomstwo ich liczy 52 głów. Końcem zjazdu było nabożeństwo odprawione u św. Anny przez ks. Bukowskiego.

Generalny sekretarz kolei Północnej cesarza Ferdynanda, radca dworu pan Jacobi, na własną prośbę ze względów nadwątlonego zdrowia przeniesiony w stały stan spoczynku, a na jego miejsce mianowany od 1 października generalnym sekretarzem wspomnianej kolei radca rządowy pan Ryszard Jeiteles.

Rzym 13. października. Wczoraj zachorowało we Włoszech 192, a zmarło 113 osób na cholerę; z tych zasłabło w Genui 3, a w Neapolu 93, zmarło zaś w Genui 4, a a w Neapolu 58.

Statystyka szkolna w Prusiech według wyznań. Według ogłoszonej przed kilku dniami statystyki wyższych zakładów naukowych państwa pruskiego uczęszczało do gimnazjów:

	katol.	protest.	żydów
1859/60 r.	11.551	26.480	2402
1881/82 r.	15.333	61.070	9408
do progimnazjów:			
1859/60 r.	1.263	1.257	94
1881/82 r.	1.430	2.466	402
do szkół realnych I. rzędu:			
1859/60 r.	1.483	9.630	1204
1881/82 r.	4.011	27.849	2835
do szkół realnych II. rzędu:			
1859/60 r.	471	6.725	509
1881/82 r.	591	5.316	1176
do wyższych szkół obywatelskich:			
1859/60 r.	37	688	106
1881/82 r.	2.886	12.524	1095
w ogóle do zakładów humanistycznych:			
1859/60 r.	12.814	27.737	2469
1881/82 r.	16.763	63.360	9810
do zakładów realistycznych:			
1859/60 r.	1.991	17.043	1819
1881/82 r.	7.488	45.689	5106

W Księstwie stosunek zwiedzających szkoły wyższe do ludności w latach 1881/82 ma się jak następuje:

	katol.	protest.	żydów
Mieszkańców	65.3	31.3	3.3
Uczniów gimn.	24.5	47.7	27.7
„ realn.	19.5	60.3	20.1

Rzeka Raba wystąpiła z brzegów i zerwała groblę koło Szent - Andras, wyrządzając znaczne szkody.

Drogi dywan. W San-Francisco spopielono dywan, który od kilkunastu lat leżał w tamtejszej mennicy i wydobyto z niego za 2.500 dolarów złota.

Ch. J. Freake znany protektor muzyki i założyciel nowego konserwatorjum muzycznego w Londynie, zmarł d. 9 b. m.

Jako podstawę jednolitej rachuby czasu przyjmie prawdopodobnie międzynarodowy kongres południk przecinający cieśninę Behringa. Projekt ten podali delegaci francuscy, którzy początkowo proponowali południk paryski.

Profesor szynkarzem. W Twerze, w Rosji, profesor gimnazjalny N. założył sobie szynk pod nazwiskiem żony, w którym rozpajał studentów. Piękny ten interes mimo rozlicznych skarg trwał przeszło pół roku, wreszcie jednak władza szkolna zdecydowała oddalenie przemysłowego profesora ze służby.

Ludwik Dąbrowski, słuchacz II. roku medycyny w Krakowie, został przez policją dnia 11go b. m. aresztowanym.

Przerwane przedstawienie. Podczas przedstawienia Angot w Wenecji, znikł niepostrzeżenie tenor Mancini wraz z żoną swoją i to na kilka minut zanim mieli wejść na scenę. Przez pół godziny szukano ich w całym gmachu, a wreszcie musiano przeprosić publiczność i przerwać przedstawienie. Mancini wziął kilka godzin przed przedstawieniem dla siebie i dla żony znaczniejszą zaliczkę na gażę i znikł bez śladu.

Księżyc i rośliny. Musset przedsięwziął zbadać wpływ światła księżycowego na rośliny. W tym celu zasiał w doniczkach soczewicę, wykę itp. rośliny odznaczające się czułością na światło. Gdy flance tych roślin doszły kilku centymetrów długości, umieszczał je w miejscu zupełnie ciemnem, w którem pozostawały aż do chwili mającego się w nocy odbyć doświadczenia.

W ciągu pogodnych nocy 22go, 23go i 24go lutego, flance te umieszczono za oknem wychodzącem na południe; w ten sposób odbierały bezpośrednio światło księżycowe, od godziny 9tej wieczorem do 7mej godziny z rana. Rozumie się, że przez cały ten upływ czasu, obserwowano je jak najstaranniej.

W pierwszych chwilach doświadczenia, łodygi wspomnionych roślin wygięły się, wystawiając ciągle swą wklęsłość i końcowe kiełki liściennie na-

przeciw tarczy księżyca, i ciągle zwracając się tą stroną ku niej, w miarę posuwania się księżyca. Około 2giej godziny w nocy, wskutek wzniesienia się księżyca, łodygi wyprostowały się, gdyż ku niemu zwróciły się zaraz końcowe kiełki liścienne. Gdy księżyc znikł z horyzontu, rośliny wróciły do swego pierwotnego położenia. Musset tym ruchom roślinnym obserwowanym z jednym skutkiem przez trzy noce z kolei po sobie następujące, nadaje nazwę „Selenotropizmu“, dla oznaczenia słabego wpływu gwiazdy nocnej na florę

Wystawa dzieci. Donieśliśmy w swoim czasie, że projektowana w Paryżu wystawa dzieci, została zabronioną. Obecnie donoszą z Paryża, że przedsiębiorcy tej wystawy, pobrali od zgłaszających się rodziców, tytułem wpisowego z góry po 2 franki, ogółem zaś 6000 franków. Obecnie rodzice żądają zwrotu tych pieniędzy, przedsiębiorcy zaś twierdzą, że wydali znacznie więcej na koszta wstępne. Wskutek tego cała sprawa przyjdzie pod rozpatrywanie sądu.

Zapiski policyjne. Skradziono: P. Markusowi Wassermanowi z otwartego pokoju w hotelu pod l. 17 ul. Kaźmierzowska czarny żakiet kamgarnowy, spodnie, buciki i kapelusz, wartości 20 złr. — Salomonowi Gorliserowi klacz dereszowatą 12 lat mającą, wartości 15 złr. z pastwiska koło Janowskiej rogatki. — Stanisławowi Dorman, stróżowi czarny przenoszony surdut wartości 4 złr.

Zgubiono: P. Bernard Orgler zastaw. kartkę zakładu zast. i kred. do l. 72452 na złoty łańcuszek z kluczykiem za 15 złr. zastawiony.

Znaleziono: czapkę szabasową przenoszoną na placu Marjackim.

Zakwestjonowano: u Majły Szyrek sztukę konopnego płótna z jakiejś kradzieży pochodzącego; — u Gabrjela Tyczyńskiego, przenoszony długi granatowe paltot.

Teatr, literatura i sztuka.

Koncert Poppera. Prawdziwą biesiadą dla muzykalnego świata był sobotni koncert tego króla wiolonczeli. W ciągu lat kilku od ostatniego swego pobytu we Lwowie przysporzył on sobie mnogą ilość przymiotów, z których każdy osobno wystarcza, by nadać artyście sławę, pierwszego wiolonczelisty współczesnego. Słuchacz oczarowany słodkim a potężnym tonem gry Poppera pozostaje w zachwycie aż do ostatka, a cuda techniki, jakie się tu przed oczyma jego rozwijają, przyczyniają się do potęgi wrażenia jakie zachwycony słuchacz z koncertu tego odnosi. Wystarczy tylko skonstatować, że rozentuzjazmowana publiczność rzęsistemi oklaskami spowodowała koncertanta do powtórzenia kilku numerów programu. Program złożony z dzieł klasycznych, zajmujących nowości i własnych utworów koncertanta był nader urozmaicony. Nowa sonata Griega op. 36 należy do najpiękniejszych kompozycyj tego z wszech miar znakomitego autora, ale i wykonanie było mistrzowskie. Trudno opisać jak rzewnie na swojej wiolonczeli wyspiewał Popper arję Bacha, nokturn własnej kompozycji, melodję Rubinsteina i jak porwał brawurą i niezrównaną techniką w wykonaniu: Prząśniczki i Zapust hiszpańskich własnej kompozycji,

Pianista Stiasny zaprezentował się nam jako utalentowany uczeń szkoły Liszta, który brawurą i lekkiem pokonywaniem wszelkich trudności technicznych, zasłużył sobie na uznanie publiczności.

Koncert, który się odbył przedwczoraj w sali kasyna miejskiego staraniem Tow. „Spójni“ na rzecz funduszu przeznaczonego na rozpowszechnienie ulepszonych warsztatów tkackich, zgromadził dość liczną publiczność. Znany skrzypek p. Wolfsthal, kapelmistrz p. Jarecki, panna W. Paltinger i inne osobistości lwowskiego świata muzycznego, złożyły się na program koncertu, który tak pod względem programu, jak i wykonania zadowolnił publiczność. Wszyscy więc wykonawcy pojedynczych numerów zbierali po kolei zasłużone oklaski. Koncert rozpoczęto Engelsberga „Samotnikiem“, odśpiewanym przez Tow. Lutnia z towarzyszeniem fortepianu. Następnie odegrała na fortepianie panna W. Paltinger dwa utwory muzyczne w I. części koncertu, z których jeden Chopina „Ballada (Es-dur)“ ogólnie się podobał. Panna W. P. odegraniem w II. części koncertu „Venezia e Napoli“ Liszta, złożyła ponowny dowód, że posiada nie tylko technikę, ale że przyjmuje się myślą kompozytora i uwydatnia ją w wykonaniu utworu. Pan Wolfsthal po każdem ukończeniu swego koncertowego numeru, zbierał huczne oklaski. Panna L. Stroka odśpiewała solo sopranowe „Polones z opery Mignon“ H. Thomasa, dalej „Podarek“ W. Żeleńskiego i „Mazurek“ L. Nowickiego. Dalsze numera programu wykonali pan Czerny i Tow. śpiewackie „Lutnia“.

Trzeci odczyt ks. Kalinki, dziś we środę, o go-8ej wieczorem. Uwiadomiono nas, że prelegent, nie mogąc wyczerpać przedmiotu, jaki mu jeszcze pozostał, w ciągu jednego wieczora, zamierza podzielić go na dwa odczyty, z których jeden odbędzie się, jak wspomnieliśmy, we środę, a drugi w piątek o tej samej godzinie. Ten ostatni będzie bezpłatny w ten sposób, że ci, którzy wzięli bilet na trzeci odczyt, będą mogli przyjść i na czwarty, nic nie dopłacając.

Zamojski pod Byczyną. Płótno tej treści wykończane obecnie przez Matejkę, zamówione zostało przez p. Jana Zamojskiego, osiadłego we Francji

Czeski teatr narodowy w Bernie zostanie otwarty 25. listopada operą Smetany pod tyt.: „Prodana nevesta.“ Na drugi dzień ma być przedstawiony jakiś dramat oryginalny czeski, w którym wystąpi pani Sklenarzowa-Mala.

Humorystyka.

Ze Szczutka.

Orderowicz. Co te warjaty tyle mówią o serwiliźmie. To wszystko na to obliczone, aby nas kompromitować. Przecież naród w naszem położeniu ma tylko jedną drogę, to jest, stać się pożytecznym. A być pożytecznym, to znaczy służyć dobrze. Ot i cała filozofja tego ich okrzyczanego serwilizmu. Lat pięćdziesiąt z górą żyję, a jeszczem nie był ani razu w kolizji. Ja, moi panowie, za czasów Bacha byłem dobrym patrjotą — a z rządem w zgodzie. A order dostałem od ministerstwa centralistycznego — no a teraz za Taaffego — co chcę to zrobię w Wiedniu.

Niech po Taaffem przyjdzie sam Herbst nawet, to ja dokażę tej sztuki, że zostanę ekscelencją. Więc moi wy panowie patrjoci, serwilizm to rozum. Tu w tej piersi. na której teraz order świeci, bije serce polskie, ale w tem sztuka i w tem patrjotyzm, aby rozsądek panował. Dlatego śmiać mi się chce z tych, co to dopiero teraz za Taaffego bawią się w rządowych — ja panie zawsze byłem takim — i każdemu rządowi być usłużnym, to dopiero jest polityką zdrową.

U mnie, panowie, zasada jest, być takim jakim chwila każe...

Rozmowa gagątek.

— Ty! mam oryginalny pomysł.

— No, a to jaki?

— Podajmy do sejmu o *veniam studiorum* — i niech się raz nasza męka skończy.

Z notatek posła przypadkowo znalezionych.

. . . . ciągle między młotem a kowadłem, a bodaj tę politykę djabli wzięli. Jasiowi mam wyrobić posadę w banku, a tu mi każą przeciw marszałkowi głosować. Czy zwarjowali? przecież ja dałem słowo, że Jasia ulokuję.

Albo z tą komisją kolejową? otóż, żebym miał z klubu wystąpić, to będę trzymał z panem Alfredem. Grzeczny człowiek i pan, co się zowie. Co tu gadać, opozycja opozycją — a ja Czedika poprostu potrzebuję.

Zresztą rząd przecież nasz, namiestnik także nasz, wydział nasz — wszystko nasze, i jak Boga kocham nie wiem, po co my radzimy. Właściwie sejm dziś już niepotrzebny. Człowiek robi sobie tylko niepotrzebnie nieprzyjaciół...

Wiadomości polityczne.

Lwów 14 października. Za obcięciem budżetu szkolnego poszło i obcięcie kwoty na popieranie przemysłu krajowego. Z pewnym rozgłosem zapowiadano na ten cel 100.000, lecz wobec wielkiej opozycji, referent tej sprawy p. Romanowicz żądał tylko 80.000, a komisja po zaciętej walce zredukowała i tę sumę na 50.000, tj. na połowę pierwotnej. Wskutek tego p. Romanowicz zrzekł się referatu, a objął go p. Abrahamowicz. Ale będzie fundusz dla Zmartwychwstańców!

Wiedeń 14 października. Sejm dolno-austrjacki przyjął wnioski komisyjne względem zbudowania kanału między Dunajem a Odrą albo Łabą; a 38 głosami przeciw 11 odrzucił wniosek Oberndorfera o niezgodności posady członka wydziału krajowego z mandatem do Izby posłów.

Budapeszt 14 października. Izba panów przyjęła adres do korony i wybrała członków do delegacyj wspólnych.

Praga 14 października. W sejmie rozdano sprawozdania komisyjne do wniosków względem odgraniczenia powiatów podług narodowości i względem reformy krajowej ordynacji wyborczej. Wniosek Kwiczali w sprawie frekwentacji szkolnej, traktowany będzie według przepisów regulaminu.

Bruksela 14 października. W Senzeilles (Prowincja Namur) motłoch rozpędził Radę gminną podczas posiedzenia i czynnie ją znieważył z powodu zamknięcia tamtejszej szkoły dla dziewcząt, poczem plebanię splądrował. Żandarmerja energicznie wystąpiła.

Berlin 13 października. W odpowiedzi na artykuł *Timesa*, że nad skargami Duńczyków w północnym Szlezwiku boleje i cierpi Europa, podnosi *Nordd. Allg. Ztg.* stan rzeczy w Irlandji; i odpierając bakałarskie, obraźliwe dla Niemiec wdawanie się *Timesa* w obce sprawy, konstatuje, że prasa niemiecka nigdy nie wojowała w ten sposób przeciw Anglji, mimo że by jej na sposobności co do Indji, Afryki i gdzieindziej nie zbywało.

Nordd. Allg. Ztg. donosi: Przyjacielskie rokowania z Anglją, podjęte przez Niemcy dla ochrony niemieckich interesów handlowych w zachodnich stronach Oceanu Spokojnego, wywołały narazie co do Nowej Gwinei uchwałę rządu angielskiego, że tylko południowe wybrzeża Nowej Gwinei wraz z najbliższemi wyspami stać maja pod protektoratem Anglji, i jest nadzieja porozumienia także na wypadek ewentualnej dalszej konkurencji interesów.

Paryż 14 października. Rouvier mianowany ministrem handlu.

Dnia 8 b. m. stracili Chińczycy około tysiąca w poległych.

Paryż 14. października. W sprawie Afryki zaznacza księga żółta wszystkie depesze w kwestji Congo, a mianowicie odnoszące się do stosunków Francji do tow. afrykańskiego, oraz wymianę depesz z Niemcami.

Neapol 14. października. Burzenie starych dzielnic miasta rozpocznie się już w listopadzie.

Stambuł, 13. października. Metropolita z Derkos, Joachim, wybrany na patrjarchę carogrodzkiego.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń, 14 października. Dr. Suess złożył mandat do delegacyj wspólnych.

Praga, 14 października. Sejm czeski ma być zamknięty dnia 24go b. m. Przy dzisiejszej rozprawie nad projektem rozgraniczenia powiatów według narodowości, występuje Plener jako jeneralny mówca mniejszości niemieckiej, a Herbst jako jej sprawozdawca.

Paryż, 14 października. Rozdana dziś w Izbie księg żółta, zawiera między innemi pismo Courcel'a do Bismarka, konstatując zgodność zapatrywań Francji i Niemiec na sprawę zaborów niemieckich w zachodniej Afryce.

Przyjechali d. 13. października

Hotel ŻOSZA. S. hr. Tarnowski z Krakowa, I. baron Błażowski z Czeremchowa, M. baron Błażowski z Nowosiółek, W. Köplicz z Kapusciniec, I. kniaź Puzyna z Narola, P. Denissoff z Rosji, A. Stano z Wiednia, L. Proske z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. L. baron Brückman z Manasterca, W. Gołębski ze Sławentyna, M. Mniszek ze Skwarzawy, M. Mochnacki z Rzeczek, Dr I. Thaa z Wiednia. W. Oborski z Hussowa.

Hotel WARSZAWSKI. O. Sawczyński z Rohatyna, W. Piasecki z Kutkorza, H. Kałkot z Polski, L. Rauch z Sokala.

Telegramy targowe z dn. 14. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.75—9 złr. żyto — — złr. Okowita 30.— — 30.25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 7.70—7.72 zł., rzepak 12.50 zł. Berlin pszenica

148·50 m., żyto — m., okowita 47.— m., olej rzepakowy 51.— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 45·— franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 14. października: 13·75 do 14·—. Brema 7·50 do -.—Hamburg: 7.70 na październik 7·60·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Nowy-York: 7·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z handlowej, 14. października 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	268 05	272 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	190 00	193 00
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . .	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ „ okresowo	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 proc . .	99 20	100 20
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k. . .	101 30	102 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 66	„ 76
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 65	9 75
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23	1 25¾
100 marek niemieckich . . .	59 60	60 40

Wiedeń dnia 14. października 1884. (godz. 1 m. 42 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	52 50	50 60
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	284 20	282 —
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	104 50	103 75
Unionbank za 100 zł.	85 60	84 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	279 —	269 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 75	147 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	178 25	178 50
Akcje kolei państwowej	303 —	302 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	191 —	191 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 50	166 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 50	123 75
Obligacje węg. w złocie	103 25	103 25
Akcje kolei węg. zachodniej . . .	180 35	178 60
Cisańskie losy	115 50	115 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	26 —	20 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 32	93 47
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	102 30	102 —
Rosyjski rubel papierowy	1 24 —	1 24—
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	114 50	114 50
Usposobienie: lepsze.		
Wiedeń d. 14. października 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	283 50	283 20
Akcje kolei Karola Ludwika	269 75	269 50
Renta papierowa	84 75	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	104 —	105 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 69½	9 68
Usposobienie: Kredyt mdły.		
Berlin, d. 14. października 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 05	207 85
Akcje austr. kredytowe	473 50	475 50
Akcje kolei Karola Ludwika. . . .	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 25	167 40

Dyspozycja obiadowa

na czwartek 15. października.

Obiad droższy. Rosół z grzankami. Sztuka mięsa garnirowana. Kaczki z kompotem. Sztrudel z jabłkami.

Obiad tańszy. Zupa perłowa. Pieczeń barania z buraczkami. Knedle ze śliwkami.

Teatr hr. Skarbka.

We środę dnia 15. Października po raz pierwszy: „Przyjaciel fryc“ komedja w 3ch aktach pp. Erkmana i Chatrian.

Nadesłane.

Lekarz pułkowy

Dr. Liszniewski (Finkelstein)

przeniósł „atelier dentystyczne“ do domu pani Gablenz przy placu marjackim ulica Wałowa Nr. 2. I. piętro.

Ordynuje od godziny II. przed poł. do 5 po poł.

L. 1908.

OGŁOSZENIE.

Celem zaopatrzenia Zakładu sierot i ubogich w Drohowyżu na r. 1885 w artykuły żywności odbędzie się dnia 30. października b. r. w biurze Dyrekcji Zakładu publiczną rozprawa ofertowa, po której zamknięciu żadne dodatkowe oferty przyjmowane nie będą.

Bliższe warunki przeglądnąć można w Dyrekcji zakładu i Administracji centralnej fundacji Stanisława hr. Skarbka (gmach teatru l. 28, I. piętro.

Lwów, 13. Października 1884. (456)

Do wydzierżawienia

MAJĄTEK

odległy dwie mile od kolei Czerniowieckiej, w dobrej glebie. z obszarem 570 morg. gruntów ornych. 160 morg. łąk i sianożęci, ze sadami, prawem propineji i t. d. – Okolica zdrowa i przyjemna. — Bliższa wiadomość w kancelarji adwokackiej dr. K. Żywickiego w Tarnopolu. [458]

MASZYNISTA

zarazem i ślusarz maszynowy znajdzie stałe zajęcie w fabryce stolarskiej Braci Wczelak we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27. [455]

Siedm sztuk jałówek

czystej rasy berneńskiej w wieku od 10-ciu do 14-tu miesięcy

jest na sprzedaż (446)

w WARĘŻU.

Tamże nabyć można

parę ogierów

4-letnich ¾ krwi arabskiej,

ujeżdżonych w zaprzęgu, całkiem spokojnych.

Zgłoszenia przyjmuje właściciel o. p. w miejscu.

Nakładem księgarni

LEOPOLDA GILECZKA

w Tarnopolu

wyszło dzieło pod tytułem:

O życiu i utworach

Fryderyka Chopina,

szkic krytyczno-biograficzny

skreślił

Władysław Wszelaczyński.

Cena egz. 90, z przesyłką pocztową zł. 1. (457)

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

FOLWARK

Laszki murowane

sprzedaje w mniejszych lub w większych ilościach

BURAKI PASTEWNE

dla krów

do podoju po cenie umiarkowanej za 100 kilogramów.

Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr poczta Podzamcze lub Lwów ul. Kościuszki l. 10. u dozorcy domu. [459]

Ogłoszenie licytacji.

Pozostałe z wyprzedaży

KONIE STADNINY JARCZOWIECKIEJ

pełnej krwi arabskiej, a to:

5 klaczy i 9 ogierów

sprzedane będą w drodze publicznej licytacji we Lwowie **dnia 21. Października b. r. o godzinie 10, rano** w Ujeżdżalni przy ul. Czerneckiego obok kościoła OO, Karmelitów. (454)

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 8.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmuja się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Ważne dla palących papierosy. 1 paczka najlepszych francuskich papierków cygaretowych Cartouches i La Rose po 5 ct. Dorobantul 4 ct. Le Houblon po 500 sztuk wązkie 8 ct., szerokie 12 ct., — tudzież wszelkie przybory do pisania, po zadziwiająco niskich cenach, poleca handel A. Kosnierskiej, przedtem Dyonizego Kosnierskiego, plac Halicki l. 3. [1131]

Nauki kroju sukień damskich udziela po 8-letniej praktyce odbytej u **L & K. Schweizerówien** Otylia Lassnig we Lwowie ul. Halicka l. 48. I. piętro. [1134]

Nauczycielka, która w niemieckiem seminarjum wykształcona, tamże wszystkie egzamina złożyła i przez 5. lat przy szkole niemieckiej była zajeta, udziela lekcji w niemieckim języku. Bliższe wiadomość ul. Kurkowa l. 9. na dole. '1138(

Pomieszkanie

dla 50 żandarmów z podwórzem poszukuje się do wynajęcia na 3 miesiące zaraz. Bliższa wiadomość ul. Sykstuska l. 43. (1135)

Rodowita francuska udziela język francuski gramatykalnie i konwersacyjnie; udziela także gry na fortepianie. Bliższa wiadomość ul. Knrkowa l. 9. na dole. (1139)

Maszyny do szycia wszelkich systemów przyjmuje do naprawy, mechanik Jagusiński Łyczaków l. 4. [1147]

Lekcje buchalterji udzielam i przygotowuję do egzaminu. Bliższa wiadomość ulica Zielona l. 22. na dole lub w Admin. „Kurjera Lwowskiego" od 3 — 7 popołudniu. [1145]

Poszukuje się do nabycia, małej realności przed rogatką o 3—4 suchych pokojach z ogrodem zadłużonej. Dopłata tysiąc do tysiąc pięćset reszta w rocznych ratach, Zgłoszenia z opisem pod adresą „realność" poste restante Lwów. (1143]

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4. [1142)

Jadwiga Dunin nauczycielka muzyki mieszka przy placu Gołuchowskich, gmach teatralny 4ta brama 3cie piętro drzwi 76.

Osoba utrzymująca pracownię sukień damskich, lub inny interes kobiecy, znajdzie tanio wspólny lokal sklepowy w środku miasta. Można także wejść do spółki do interesu już istniejącego. Zgłoszenia pod l, P. R. S. przyjmuje Administracja „Kurjera Lwow". (1137]

Poszukuje się ajentów za stałem wynagrodzeniem i odpowiednią prowizją, do sprzedaży drobnego towaru znajdującego łatwy pokup. Oferty przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow" pod literą N. (1133]

Pedagog egzaminowany a przytem literat niemiecki udziela lekcje w językach: niemieckim, łacińskim i greckim, z polskim wykładem; jakoteż w literaturze niemieckiej i w estetyce w sposób bardzo ułatwiający naukę. Bliższa wiadomość ulica Kurkowa l. 9. na dole.

Ekonoma posada w Otyniowicach już zajęta. (1136)

Szukający zajęcia.

Buchhalterka z szkoły handlowej z zagranicy mogąca prowadzić korespondecje w 4 językach poszukuje zajęcia. Wiadomość: kantor Orłowskiego ul. Wałowa ul. 13. [1148]

Posady i zatrudnienia.

Urząd pocztowy w Skolem poszukuje praktykanta. [114

Kupno i sprzedaż.

Kilometr pod Lwowem, są zabudowania na fabryki do wynajęcia. — Wiadomość bliższą udziela Arnold Werner we Lwowie.

Kompletne urządzenie dla pokoju sypialnego oraz rozmaite meble, lustra, lampy, wszystko w najlepszym stanie jest z powodu wyjazdu tanio do nabycia u Pawła Krauss ul. Grodecka l. 47. (1146]

Na sprzedaż mająteczek pod Lwowem, z tego pola ornego (60 morgów] na lat 8 za złr. 1100. rocznie wydzierzawiony. Wiadomości bliższej udziela Arnold Werner we Lwowie. (1125]

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Kamienica piątrowa z 13 lokalnościami i gruntem pod budowle, wolne 15 lat od podatku, 6000 długu kasy oszczędności do sprzedania. — Zgłosić się do właściciela, ulica Objazd, l. 4. Żółkiewskie.

Mieszkanja i sklepy.

1 pokój kawalerski na I. piętrze zaraz do wynajęcia, ul. Żółkiewska l. 69. (1132)

1 pokój frontowy z przedpokojem, przy ul. św. Mikołaja, jest od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze.

1 lub 2 lokale na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. [1037)

2 pokoje z kuchnią i przynależytościami w oficynie na drugiem piętrze przy ul. Kopernika l. 4. zaraz do wynajęcia. [1149]

2 pokoje przy ul. Skarbkowskiej l. 35. II. piętro do najęcia od 1. października. Cena 15. zł. miesięcznie. [1060)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (1053)

2 pokoje t. j. pokój frontowy o dwu oknach i przedpokój na II. piętrze, Chorążczyzna vis-a-vis łaźni Ducheńskiego, ul. Staszica l. 7, zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. (1091)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1. października oraz i stajnia. Bliższa wiadomość przy ul. Piekarskiej l. 6. (1043)

3 duże pokoje frontowe z przedpokojem kuchnią etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9.

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależytościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981]

8 pokoi z przynależytościami zaraz do najęcia ul. Jagielońska l. 24. II. piętro. Na żądanie może być dodaną stajnia na 4 konie.

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Pomieszkanie na II piętrze składające się z 7 lub 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami jest pod l. 38 ul. Sykstuska do wynajęcia. (1093)

Pomieszkania. Pod 3. koronami l. 10 ul. Trybunalska, są pokoje meblowane różnej wielkości na dłuższy lub krótki czas do wynajęcia. Bliższa wiad. tylko u właścicielki.

Do wynajęcia pomieszkanie na I piętrze składające się z 5. pokoi, przedpokoju, pokoje dla służby, kuchni, spiżarni i t. d. przy ulicy Piekarskiej l. 12a. (1105]

Pomieszkanie kawalerskie w śródmieściu o 2. pokojach frontowych przy ulicy Teatralnej l. 11. na II. piętrze jest zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość tamże.

Pierwsze piętro z 6 pokoi, z przedpokojem, strychem, piwnicą, spiżarnią, pralnią a według potrzeby i z mieszkaniem dla służby, każdego czasu do wynajęcia ulica Klejna l. 7. (1124]

W willi Zacisze ul. Gołębia l. 12. jest I. piętro składające się z 5. pokoi z przynależytościami i umeblowaniem do wynajęcia.[1144]

2 pokoje kawalerskie, stajnia na 3. konie i wozownia zaraz do wynajęcia ul. Cmentarna l. 7.[1083)

Prywatna korespondencja.

Do Laury!

— Miła! nic mi z twych łez...
Zginąłem — losy niecofnione.
Ty wiesz że co wypożyczone
Nie może być bez kwitu—bez!
Ty zgryzotę jakąś masz
Co łamie twoją wzniosłą duszę
O! ja odwrócić wszystko muszę.
A ty mi przyjacielską rękę dasz..

....S

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".